

Przedwornik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 104 bis L

Rok 65

Wtorek, dnia 7 maja 1935

Narodowa Łódź w gościnie u narodowego Poznania

Łódzcy radni narodowi spędzili dwa dni w stolicy Wielkopolski, gdzie podejmowano ich z nadzwyczajnym entuzjazmem

Poznań, 6 maja.

Do najpiękniejszych dni narodowego Poznania z okresu tegorocznych Międzynarodowych Targów należeć będą bezsprzecznie ubiegła sobota oraz niedziela. Nietylko z tego względu, że już dawno Poznań nie gościł w swoich murach tyle wycieczek, co w ciągu tych ostatnich dni, ale również i dlatego, że te wycieczki były mu szczególnie drogie.

Do szczególnie serdecznie witanych należała wycieczka radnych narodowych z Łodzi z mec. Kowalskim i wizytatorem Podgórskim na czele, która przybyła do stolicy Wielkopolski w sobotę o godz. 18 m. 25.

Wiść o przyjeździe drogiego sercu wielkopolskiemu Łodzian rozeszła się po mieście lotem błyskawicy i wywołała żywe poruszenie.

Niebywale tłumy na dworcu

Już o godz. 18-tej dworzec poznański zapełnił się po brzegi publicznością, która z niesłabnącym zaciekawieniem czekała na moment przyjazdu i powitania bojowników o sprawę polską w morzu żydowskim.

Wśród czekającej publiczności wyróżniali się Młodzi Stronnictwa Narodowego w mundurach. Wobec tego, że obszerny dworzec nie był w stanie bez uszczerbku dla normalnego ruchu pod różnymi pomieszczeniami zgromadzonych tłumów, część publiczności musiała się zatrzymać na placu przed dworcem. Młodzi zaś od wejścia do tunelu, aż do wyjścia dworca utworzyli honorowy szpaler. Na peronie dworca zebrały się delegacje różnych organizacji narodowych z przedstawicielami radnych narodowych w poznańskiej Radzie miejskiej z p. apt. Malkiewiczem na czele, jako gospodarzami przyjęcia Łodzian.

Punktualnie o godz. 18 m. 25 pociąg wjechał na peron, a równocześnie rozległ się okrzyk na cześć ukochanych gości. Publiczność i pasażerowie podjęli okrzyk z entuzjazmem. Radni narodowi wystąpili na peron i po wzajemnym zapoznaniu wśród niebywalego entuzjazmu przeszli tunelem, kierując się w stronę dworca.

W pewnej chwili zgromadzone w lokalu dworcowym tłumy zakotłowały.

Rozległ się okrzyk: „Niech żyje narodowa Łódź” i z tysiąca piersi wyrwało się gromkie „Niech żyje”. Tłumy zaczęły wznosić dalsze entuzjastyczne okrzyki na cześć radnych narodowych z Łodzi, na cześć adw. Kowalskiego, prof. Podgórskiego i innych.

Mecenas Kowalski na ramionach Młodych S. N.

Entuzjazm tłumów dosięga punktu kulminacyjnego. Młodzi Stronnictwa Narodowego porywają na ramiona idącego w pierwszych szeregach wzdłuż szpaleru adw. Kowalskiego i wynoszą go przed dworzec do stojącego do dyspozycji gości autokara Poznańskiej Kolei Elektrycznej. Zgromadzone przed dworcem tłumy ponawiają okrzyki. Adw. Kowalski, prof. Podgórski oraz wszyscy radni narodowi są przedmiotem niebywałych owacji, na które odpowiedzieć mogą tylko serdecznym wzruszeniem. Na twarzach publiczności pojawiają się łzy radości.

Gdy radni narodowi zajęli miejsca w autokarze, publiczność samorzutnie

zaintenowała „Hymn Młodych”, a następnie „Pieśń Bojową”. Goście nie mogli odjechać z przed dworca, bo rozlegały się wciąż nowe okrzyki na cześć narodowej Łodzi i jej przywódców. — Zdawało się, że publiczność siłą zatrzyma autokar by dalej wiwatować na

siedli do oczekującego na Nowym Rynku autokara, aby zwiedzić zabytki historyczne Poznania, oraz niektóre instytucje miejskie. Zwiedzano Muzeum Wielkopolskie, historyczny ratusz poznański, Biblioteka Raczyńskich katedrę ze złota kaplicą, Palmiarnię i Zo-

szczeólnych organizacji narodowych. Wygłoszono kilka serdecznych przemówień, podnoszących zasługi narodowej Łodzi dla sprawy polskiej, oraz podkreślano, że Wielkopolska jest dumna z działalności radnych narodowych. Delegaci Łodzi odpowiedzieli że



Narodowi radni miasta Łodzi z wizytą w Poznaniu

Na lewo mecenas Kowalski na ramionach Młodych Stronnictwa Narodowego, na prawo goście z Łodzi, w środku mec. Kowalski (X) i wizytator Podgórski (XX) w otoczeniu narodowych radnych z Poznania. Zdjęcia dokonane w sobotę popołudniu przed dworcem poznańskim.

część jego pasażerów. Takiego entuzjazmu Poznań już dawno nie widział.

Wreszcie autokar ruszył wśród kordonu, utworzonego przez Młodych, którzy w ten sposób umożliwili gościom z Łodzi odjazd do miasta. Odjeżdżających dochoodziły w dalszym ciągu okrzyki, które wznosiła również na głównych ulicach miasta przechodząca publiczność.

Spędzenie sobotniego wieczoru

Po powitaniu na dworcu, goście łódzcy ułokowali się w Poznańskim Domu Akademickim, skąd, po spożyciu skromnego posiłku, w towarzystwie delegatów poszczególnych organizacji narodowych udali się do opery, gdzie spędzili wieczór. Przedstawieniem, jak wywnioskowaliśmy, goście łódzcy byli zachwyceni, podziwiając doskonałą grę artystów, dobrze postawioną orkiestrę, oraz sympatyczne środowisko publiczności poznańskiej, która darzyła Łodzian przy każdej okazji wyrazami sympatii.

Program sobotniej zakończyła wspólna kolacja w „Continentalu”, gdzie odbyło się szersze zetknięcie przedstawicieli poznańskiego społeczeństwa z przedstawicielami narodowej Łodzi.

Zwiedzanie miasta poprzedził udział w nabożeństwie

Niedzielnym programem pobytu Łodzian w Poznaniu rozpoczął się od wysłuchania Mszy św. w farze poznańskiej, odprawionej przez ks. prał. Pradzińskiego, który zarazem wygłosił przepiękne kazanie. W farze towarzyszyli gościom tłumy wiernych, oraz „Sokół”, który w tym dniu obchodził swój jubileusz.

Po nabożeństwie goście łódzcy za-

olog i t. d.

Zwiedzanie miasta trwało do godz. 14-ej. O godz. 14 m. 15 goście podejmowani byli obiadem w „Continentalu”, skąd udali się już na Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Wizyta na Targach i pożegnienie

Zwiedzanie Targów trwało do godz. 19-ej, o godz. zaś 20-ej odbyło się uroczyste spotkanie w sali ratusza poznańskiego. Tutaj nastąpiły oficjalne powitania gości przez przedstawicieli po-

wzruszeniem. Stwierdzili, że doceniają wagę zajmowanych przez siebie stanowisk i że w imię dobra Polski obowiązki swoje spełnia do końca — Przemówieniom gości towarzyszyły burze oklasków.

Uroczyste spotkanie przeciągnęło się poza północ.

O godz. 1 m. 05 goście łódzcy, żegnani owacyjnie na dworcu, wjechali z Poznania do Łodzi. Ze stolicy Wielkopolski wynieśli napewno mile i głębokie wspomnienia.

Reforma roku szkolnego

Nowy rozkład wakacyj szkolnych

Warszawa. (Tel. wł.) Minister oświaty powziął decyzję w sprawie reformy roku szkolnego w szkolnictwie powszechnym i średnim. Odpowiednią decyzję zakomunikowano już władzom szkolnym.

Na mocy tego rozporządzenia rok szkolny będzie się zaczynał 3 września, a kończył 21 czerwca. Wyjątkowo w roku bieżącym koniec roku szkolnego nastąpi 15 czerwca, ale ferie trwać będą do 3 września.

Ferje Bożego Narodzenia w zreformowanym roku szkolnym zostały ustalone na czas od 22 grudnia do 9-go stycznia włącznie. Ferje wielkanocne trwać będą od środy przedświątecznej do wtorku poświątecznego.

Rok szkolny podzielono na trzy okresy, zamiast obowiązujących dotychczas czterech. Na koniec pierwszego okresu szkolnego, trwającego do świąt Bożego

Narodzenia, będą wydawane półroczne świadectwa szkolne. Od ferij zimowych do końca roku szkolnego trwać będzie drugie półrocze, podzielone na dwa okresy. (w)

Wybory w Jugosławii

Białogród. (Tel. wł.) Wczoraj w Jugosławii odbywały się wybory do parlamentu. Przebieg ich był zupełnie spokojny. Według otrzymanych do wieczora wiadomości w całym kraju nie było żadnych zajść.

Przypuszcza się, że zdecydowane zwycięstwo osiągnie lista Javtica (partja rządowa), która według przypuszczeń osiągnie około 80 proc. oddanych głosów.

Łódź — Marynarka Wojenna 9:3

Wielka kompromitacja organizatorów

Mecz ten, który był nieoficjalnym zakończeniem sezonu pięciarskiego w Łodzi, zakończył się kompromitacją organizatorów. Mimo zapowiedzi i licznych reklam, nie odbyła się z największym zainteresowaniem oczekiwana walka Chmielewskiego z Ożarkiem, zamiast którego walczył słaby Błaszak. Prócz tego nie odbyły się spotkania w wadze półciężkiej, oraz ciężkiej: Jaskóła poprostu stchórzył, Blibaum wogóle się nie zjawił, a Krenc w dalszym ciągu „choruje”. Również rozstrzygnięcia sędziów punktowych nie spotkały się z uznaniem.

Wyniki odbytych spotkań były następujące:

W wadze muszej wobec braku przedstawiciela marynarki wojennej odbyły się dwa spotkania między lokalnymi zawodnikami. Kumer (BK) zwyciężył Graudenza (M), a w drugim doskonale zapowiadający się Bartniak (IKP) pokonał w drugim starciu Majera (M).

W wadze koguciej po nieciekawej walce zwycięża w drugim starciu przypadkowym k. o. Birnbaum (M) — Zysmana (H).

W wadze piórkowej Leszczyński (IKP) nieznacznie pokonał Respę (M. W.). Marynarz doskonale prezentujący się fizycznie, prawie że był równo-

rzędnym przeciwnikiem. Ustępował jedynie Łodzianowi technicznie, co zdecydowało o jego nieznacznej przegranej na punkty.

W lekkiej Wdowiński (H) remisował z Pasturczakiem (MW). Wdowiński w dobrej formie stale punktuje przeciwnika, który idzie na wymianę ciosów, polując na k. o. Stan taki trwa przez wszystkie starcia. Niespodzianką dla publiczności było ogłoszenie wyniku nierozstrzygniętego.

W półśredniej Woźniakiewicz (IKP) zwyciężył Urbaniaka (MW) Marynarz wytrzymuje tylko jedno starcie, potem słabnie. W drugim starciu gong ratuje go od pewnego k. o. W trzecim Woźniakiewicz widocznie oszczędza przeciwnika, który siania się na nogach. Wygrywa na punkty Woźniakiewicz.

W średniej Chmielewski (IKP) bije Błaszaka (MW) w 2 starciu. Marynarz po prawym sierpnie pada na deski i przy 6-ciu usiłuje powstać, jednak sekundanci nie pozwalają mu dalej walczyć.

W półciężkiej Ożarek (MW) odczekał regulaminowa minutę wobec nieprzybycia Jaskóły i wygrał bez walki. Publiczności zebrało się około 2 tysiące. Sędziował w ringu bardzo dobrze p. Czernik.

Wyniki ligowe

„Wisła” i „Cracovia” 4:0, „Pogoń” i „Legia” 1:0. Ostatni mecz przerwany został w pierwszej minucie po przerwie i zostanie zweryfikowany prawdopodobnie 3:0 na korzyść „Pogoń”.

„ŁKS” — Union - Touring 2:1 (0:0)

Doroczne spotkanie o puchar, ofiarowane przez kibiców obu klubów, zakończył się zwycięstwem ŁKS, który wystąpił w pełnym składzie ligowym jedynie bez Karasiaka na obronie, którego zastąpił Wencel. Union-Touring natomiast osłabiony był brakiem Nykla i Klimczaka. Gra sama stała na przeciętnym poziomie. Pierwsza część mija bez uzyskania bramki, gdyż oba ataki grają chaotycznie. Gra toczy się przeważnie na środku boiska. Po przerwie następują przegrupowania w drużynach i gra się ożywia. Prowadzenie

uzyskuje Union-Touring przez Kowalskiego. Dopingowani przez publiczność „czerwoni” atakują zawzięcie bramkę przeciwną i wreszcie w 30 minucie Herbstreich wyrównuje, a 5 minut później Król strzela zwycięską bramkę. Dalsze wysiłki obu drużyn przynoszą zmiany w rezultacie. Sędziował p. Piotrowski, publiczności zebrało się około 2 tys. osób.

„ŁTSG” — „SKS” 4:0 (2:0)

Mecz o mistrzostwo klasy A zakończył się tragicznym wypadkiem, bowiem bramkarz SKS, przy zderzeniu uległ złamaniu ręki.

LEKKA ATLETYKA

Doroczny bieg sztafetowy na dystansie 7x2000 m o puchar wędrowny odbył się przy udziale 9 drużyn. Zwycięstwo odnieśli „Zjednoczeni” w czasie 39:43,6 przed „Geyerem” 39:58,7 oraz „ŁKS” 40:34,4.

Minerwa nieznacznie pokonała Wartę

Wynik 3:2 (1:1) dla gości z Berlina

Goście berlińscy na niedzielnym występie w Poznaniu gra nie potwierdzili rozgłosu, jaki ich poprzedzał. Nie pokazali żadnego systemu, przypadkowość natomiast była główną cechą ich gry. Ze wyjeżdżając za zwycięstwem, to w dużej mierze zasługą precyzyjnego sędziego (pohopnie pozostawienie karnego, z którego przy stanie 1:0 dla „Warty” padła wyrównująca bramka), potem dobra gra Beisela w bramce. W drużynie „Warty” Szerfke raczej na boisku peszył swoich kolegów i zniechęcał apatią, nieruchliwością i bezcelowością zagrań. Mimo tych mankamentów „Warta” niewątpliwie by nie przegrała, gdyby wszyscy gracze w grę włożyli chociażby tyle zapału i ambicji, co Kryszkiewicz.

Drużyny grały w składzie następującym: „Minerva”: Beisel — Unger, Walkoff — Schulz, Hübner, Weick — Seifert, Schlauch, Eisholz, Iwankowski I, Prysok. „Warta”: Fontowicz — Kubalczak, Pawlak — Smiglak III, Danielak, Ofierzyński — Radojewski, Scheier, Scherfke, Kryszkiewicz, Schwarz.

Po przerwie „Minerva” zamiast Schlaucha wystawiła na lewego łącznika Iwankowskiego II. „Warta” natomiast z pomocy wycofała Smiglaka, którego miejsce zajął Przykucki, w napadzie Kryszkiewicz przeszedł na lewego łącznika, a na prawym grał Lis.

Z rozpoczęciem gry stwarzają Berlińczycy gorącą sytuację pod bramką „Warty”, na szczęście wyjaśnioną. — Kontnatak „Warty” kończy się pięknym strzałem Schreiera, obronionym przez Beisela — naszym zdaniem już w bramce. Gra w pierwszych chwilach bardzo żywa, toczy się po całym boisku ze zmiennym szczęściem, przy czym więcej z gry ma gospodarze. — Szczęśliwym wybiegiem udaje się Fontowiczowi odebrać piłkę Eisholzw, który miał tutaj „murowaną” pozycję. Kilka następujących po sobie

strzałów Schwarza, Scherfkego i Schreiera broni Beisel ze szczęściem, bądź odbijają się one o słupki. Wnet jednak tempo gry opada i staje się ona bezładna, przy czym Warciarze pozwalają sobie narzucić górne podania i bezmyślność gry gości.

Po przerwie za faul Walkoffa dyktuje sędzia „wolnego” z 20 metrów. Przez stworzony „mur” Kryszkiewicz strzela „szeszura”, który obok zakrytego bramkarza znajduje drogę do siatki. Teraz Niemcy zabierają się ostro do pracy. Dwukrotnie Prysok puduje z bardzo dogodnych sytuacji. Wyrównanie pada z karnego przez Prysoka za faul Pawlaka. Eisholz z efektywnego przeboju strzela drugą bramkę nie do obrony, a los „Warty” zdaje się być przypięcętowany, kiedy Pawlak, niepostrzeżenie główkując, przenosi piłkę nad Fontowiczem do bramki. — Druga bramka dla „Warty” padła na 4 minuty przed końcem gry z podania Schwarza przez Kryszkiewicza.

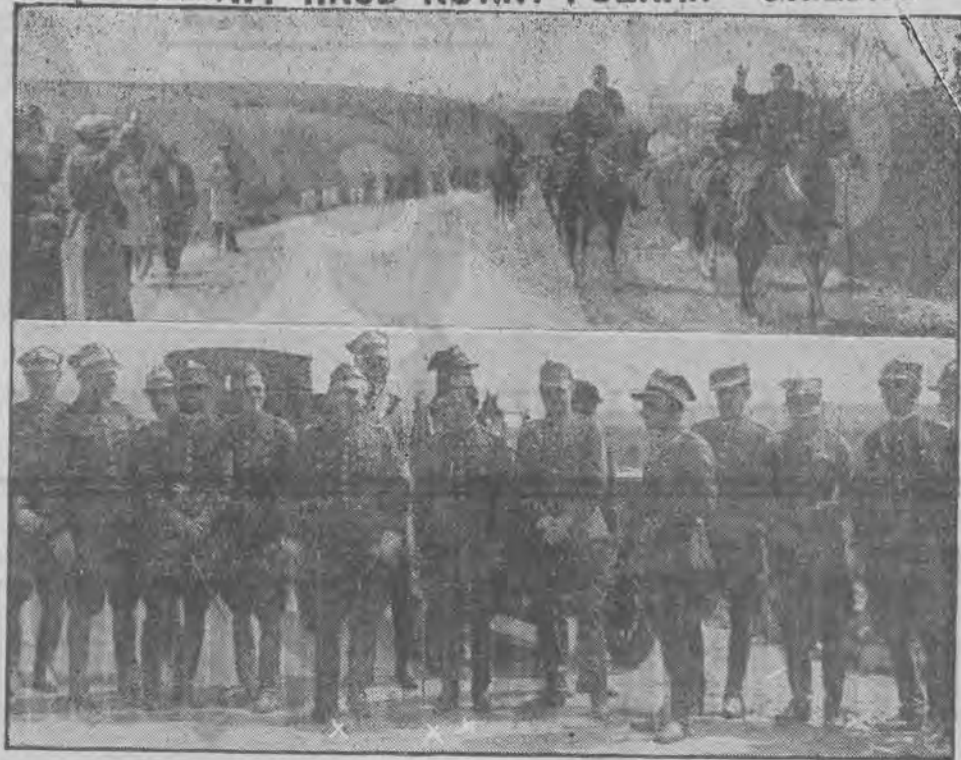
Należy stwierdzić, że BSV. był wartościowszym zespołem od „Minerwy”. Publiczności zebrało się około 4000 osób.

Wyścig w Tunisie

Paryż. (Tel. wł.) Wczoraj rozegrane zostały wyścigi samochodowe o wielką nagrodę w Tunisie.

Wyścig samochodowy odbył się na 12-kilometrowym torze pod Tunisie. Najlepszy czas na okrążeniu — średnią 169 km na godzinę — uzyskał Nouvolet, który jednak z powodu defektu musiał się w 12 okrążeniu wycofać. Zwyciężył bez wysiłku Varzi na auto Union, drugi Vimille na Bugatti, trzeci Ekancalin na Maserati, 4-ty Cimmotti na Alfa Romeo, 5-ty Farina na Maserati. Wyścigi zgromadziły 30 tysięcy publiczności i odbyły się bez poważniejszych wypadków.

WOJSKOWY RAJD KONNY POZNAŃ — GNIEZNO



Wczoraj w niedzielę, o godz. 11.30 odbył się w Bogucinie start do wojskowego rajdu konnego na trasie Poznań — Gniezno. W rajdzie wzięło udział 20 jeźdźców, z dowódcą O. K. VII gen. Knollem Kownackim (x). Rajd prowadził dowódca brygady kawalerii Poznań, gen. Zahorski (xx). U góry widzimy czoło rajdu z gen. Knollem - Kownackim, a u dołu uczestników imprezy.

Żydzi handlują nawet swoimi kobietami

Występ międzynarodowego hochstaplera we Lwowie

L w ó w, 4 5. We Lwowie bawił niedawno pewien elegancki mężczyzna, podający się za Juliusza Kauffmana (żyd), przemysłowca z Ameryki. Kauffman zajeżdżał do pierwszorzędnego hotelu w śródmieściu, zajął tam wspólny apartament, i zameldował się, przedstawiając paszport amerykański. Kauffman był częstym gościem w restauracji hotelowej, gdzie spożywał wykwintne obiady i kolacje. Po dwudniowym pobycie Kauffman zaczął nagle przygotowywać się do wyjazdu i w ostatniej chwili przed sprowadzeniem taksówki udał się do zarządu hotelu, gdzie w celu uregulowania należności za dwudniowy pobyt przedstawił czek podróżniczy, t. zw. „Travelerscheck”, wydany przez „National Bank Attaman-Turkey”, opiewający na 10 funtów szterlingów. Zarząd hotelu przyjął czek Kauffmana i wypłacił mu nawet znaczną resztę, poczem Kauffman opuścił hotel i udał się na miasto.

Jednak po wyjeździe gościa czek wydał się podejrzanym zarządowi hotelu: który zwrócił się w tej sprawie do władz policyjnych. Śledztwo wykazało, że Kauffman w czasie swego pobytu we Lwowie spieniężył podobny czek w domu bankowym Grüssa, przy czem otrzymał za czek 225 zł. Czek przesłano do firmy macierzystej w Londynie, skąd nadeszła obecnie odpowiedź, że czek jest sfałszowany.

Tymczasem Kauffman wyjechałszy z Polski, zatrzymał się w Pradze i w ciągu trzech dni zaznajomił się i ożenił z niejaką Mimi Handel, za którą wziął duży posag. Wraz z żoną Kauffman wyjechał do Wiednia. Wysłano za nim listy gończe, i obecnie po wszystkich stolicach ścigają go listy gończe policji polskiej i czeskiej. Nie wiadomo jednak, czy uda się ująć niebezpiecznego oszusta, co do którego panuje uzasadnione podejrzenie że jest on zawodowym handlarzem żywym towarem.

Skutki dewaluacji guldena gdańskiego

Panika wśród ludności gdańskiej — Ucieczka od guldena

G da ń s k. (Tel. wł.) Dewaluacja guldena gdańskiego wywołała wśród ludności gdańskiej panikę. Zachwiana została zupełnie wiara w pieniądź gdański.

Ogłoszono zarządzenie komisarza dla badania cen, które mówi, że zapasy, jakie kupcy posiadali w dniu 30 kwietnia, zobowiązani są sprzedawać po niezmiennych, dawniejszych cenach. Zarządzenie nakazuje bezwzględne otwieranie wszystkich składów i pozwala kupcom jedynie na zamykanie składów na przeciąg dwu godzin w porze obiadowej. Z tego pozwolenia wszyscy kupcy skwapliwie korzystają.

Z nakazu, że po niezmiennych cenach sprzedawane mają być zapasy, wnioskują, że władze gdańskie przewidują wyższe ceny za towary, sprowadzone do miejsc sprzedaży po 1 maja.

Ludność guldena się pozbawia i czyni duże zakupy. Składy są wprost oblezione przez tłumy. Na dzień 3 maja przybyło do Gdańska dużo ludności z okolicy, która również skupuje towary.

G da ń s k. (PAT) W dniu wczorajszym run na skład kupujących doszedł do takich rozmiarów, że senat polecił zamknąć składy już o godz. 14. Co do następnych dni wydane będą nowe zarządzenia.

Ceny biletów kolejowych

Polskie koleje państwowe na dewaluację guldena zareagowały w dniu 3-go bm w godzinach popołudniowych, podwyższając cenę biletów w ruchu podmiejskim o 50 procent. (p)

Wierzyciele polscy wobec dewaluacji

Łódź (PAT) Z relacji firm łódzkich, pozostających w stosunkach handlowych z w. m. Gdańskiem, wynika, że niektórzy gdańscy odbiorcy towarów

łódzkich nadesłali zawiadomienia, iż nieuregulowane jeszcze należności za polskie towary nie będą płacone, jak ustalono umownie, lecz w zdewaluowanych guldach gdańskich. Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi podaje do wiadomości, że firmy krajowe bezwarunkowo domagają się musza regulacji, zgodnie z umownie ustalonymi warunkami.

Opłaty portowe w Gdańsku podwyższone

G da ń s k. (PAT) Rada portu w Gdańsku zwaloryzowała z ważnością od dnia 2 maja obowiązujące dotychczas stawki opłat, podwyższając je w tym samym stosunku, w jakim został zdewaluowany gulden gdański.

W ten sposób stawki te zgodnie z umowami polsko-gdańskimi ponownie zrównano z opłatami, pobieranymi w porcie gdyńskim.

Judea w stolicy

Warszawa. (Tel. wł.) Dowodem zażydzenia Warszawy są obliczenia przeprowadzone ostatnio przez stołeczne starostwo grodzkie.

Okazało się, że najgęstsze zaludnienie w stolicy dały nieruchomości położone na terenie starostwa Warszawypółnoc, czyli w — dzielnicach żydowskich.

Na 4810 nieruchomości przypada na obszarze tego starostwa 503997 mieszkańców.

W dzielnicach żydowskich czynnych jest 112 fabryk, 211 piekarni, 21 bazarów i targowisk, 275 kawiarni, 20 kinoteatrów, 118 szkół powszechnych i przedszkoli, 48 hoteli i 6 przytułków.

Dziś wielkie święto w Londynie i w Imperjum Brytyjskiem

25-lecie panowania króla Anglii i cesarza Indyi Jerzego V

Dziś — w dniu 6 maja — obchodzi król angielski Jerzy V z małżonką swą 25-lecie sprawowania rządów nad obszernymi włościami potężnej, Wielkiej Brytanji. Cały naród angielski, ba! nie tylko angielski, lecz ludy wszystkie w obszernych dominjach i kolonjach cieszą i radują się wielkim świętem, określonym dwoma wyrazami „Royal Jubilee“.

Magiczny ten wyraz wywołał w Londynie koniunkturę, która nie ogranicza się jednak tylko do stolicy, ale obejmuje całe olbrzymie państwo.

„ROYAL JUBILEE“ BĘDZIE TRWAŁ TRZY MIESIĄCE

Uroczystości wypadną nadzwyczaj okazałe i Anglii, rozmiłowani w malowniczych widowiskach, paradach, dekoracjach będą mieli co oglądać. Złoczone karoce, stylowe kostjomy, barwny przepych epoki minionej — wszystko to uświetni dwudziestopięcioletnie wstąpienia na tron Jerzego V. Przez trzy miesiące — do końca lipca — „sezon“ londyński roztaczać będzie cały swój splendor pod znakiem święta narodowego. Przyjęcia dworskie, bale, zabawy, wyścigi, mecze sportowe, rewje floty, armji i lotnictwa, cały ten powiększony i urozmaicony program atrakcji, posiada dla Anglików szczególnie urok w związku z „Royal Jubilee“. I nie tylko dla samych mieszkańców Londynu i Anglii. Od szeregu dni do portów angielskich zawijają okręty, napełnione gośćmi z najdalszych zakątków kuli ziemskiej. Według przybliżonych obliczeń, pół miliona osób z kraju, imperjum i zagranicy przybyło już do Londynu.

Najliczniej stawili się Kanada. Jej „ekipa jubileuszowa“ wynosi 20,000 osób. Po Kanadzie idzie Australia z 10,000 Afryka Południowa z 5,000, następnie Indje, Nowa Zelandja i t. d. Pięciu premierów z dominjów bierze udział w obchodzie.

PIĘĆ TYSIĘCY HOTELI I PENSJONATÓW ZAPELNIONYCH

Przybyło poza temi wielu turystów z Ameryki i Europy. W samym Londynie jest pięć tysięcy hotelów i pensjonatów. Już teraz wszystkie są zapełnione. Hotel „Ritz“ wyprzedany do ostatniego pokoju. Całe drugie piętro zajął maharadża Rahabandzur. W innych hotelach nie lepiej. Jeszcze przed miesiącem przebudowano i dobudowywano co się dało, by rozszerzyć hotelowe mury na przypływ gości.

Koniunktura zataczała szerokie kręgi. Idzie wszystko. Panie, przybyłe z głuchej prowincji, olśnione przepychem jubileuszowej szaty Londynu, kupują, stroją się, i według obliczeń właściciele składów konfekcyjnych, powinny przyczynić się do zwiększenia obrotów o 50 milionów funtów szterlingów.

WSPANIAŁA DEKORACJA MIASTA

Na ulicach Londynu panuje ruch niebywały i w śródmieściu — szczególnie na Strandzie i Picadilly Circus tworzą się olbrzymie zatory z samochodów, autobusów i innych pojazdów. Chodnikami ulic trudno się przecisnąć, bo wszyscy oglądają dekoracje gmachów, sklepów i ulic. Wśród kolorów przeważa czerwony, niebieski i biały, barwy bandery brytyjskiej, zwanej Union Jack. Efektownie przedstawiają się ulice, które przeciągać będzie pochód królewski z pałacu Buckingham na nabożeństwo dziękczynne do katedry św. Pawła. Las sztandarów, pełno żywego kwiecia w oknach, wzorzyste dywany, girlandy, wielkie słupy udekorowane postaciami alegorycznymi, na każdym kroku portrety pary królewskiej. W różnych miejscach olbrzymie malowidła na ścianach. Tu brodaty Neptun w otoczeniu trytonów, tam św. Jerzy, zabijający smoka, lwy brytyjskie, anioły opiekuńcze, ozdobne herby państwa, dominjów i miast angielskich. Na dachu jednego z wielkich magazynów gigantyczna figura Brytanji. Szczególnie wyróżniają się bogactwem i gustem efektów dekoracyjnych Whitehall, ulica gmachów rządowych, Pall Mall-Street, siedziba klubów i okolice Picadilly.

Gdy zmrok zapada, śródmieście i

gmachy reprezentacyjne zalane są powodzią światła z ukrytych reflektorów.

LONDYN POZBYŁ SIĘ BEZROBOTNYCH

Jubileusz królewski ma tę stronę dodatnią, że zapowiada on się bardzo obiecująco z punktu widzenia handlowego. Przypisują mu w dużym stopniu ostatni raptowny spadek liczby bezrobotnych o 140,000 osób. Produkcja, związana z jubileuszem wyraża się w dziesiątkach milionów funtów.

W handlu detalicznym zapanowało

niezwykłe ożywienie. Nie marzył o tak zawrotnych zyskach i obrotach cały legjon tych, których zadaniem było i jest szycie czy sprzedaż flag, girland, ozdób, fotografii, reflektorów, ale ludzie ci wierzą i mają dane po temu że po tym roku jubileuszowym kryzys nie dotknie ich przynajmniej przez dwa, trzy lata.

Dziś Londyn nie ma bezrobotnych, bo każdy, sprzedający chociażby drobniaczko, mogący przyczynić się do udekorowania domu czy mieszkania na

„Jubilee“, ma odbiorców, a co nadto ma wielkie zyski.

Olbrzymi napływ gości z wszystkich stron świata to poważny zarobek dla kraju, obliczają go na miliony

PRZEPISY DLA PAŃ NA CZAS UROCZYSTOŚCI

Charakterystyczne jest ogłoszone rozporządzenie lorda mistrza ceremonji dworu, zawierające przepisy dla pań odnośnie toalet, jakie mają nosić podczas uroczystości jubileuszowych i przyjęć dworskich.

W bardzo obszernem rozporządzeniu mistrz ceremonji komunikuje, że w ostatnich latach wprowadziła się brzydka moda noszenia przez kobiety sukien z wysokimi kołnierzykami. Co się tyczy piór, to — jak głosi oficjalne oświadczenie — „stosowane one są zbyt obficie i niedość estetycznie“. Obecnie „lady na oficjalnych przyjęciach winny nosić bardziej dekoltowaną suknie“. Na wysokie kołnierzyki pozwolić sobie mogą tylko kobiety starsze, obawiające się przeziębienia, i to za każdorazowym zezwoleniem lorda mistrza ceremonji.

Dla kobiet niemłodych poleca się tylko biały kolor, dla debutantek, t. j. młodych dziewcząt, które po raz pierwszy będą przyjęte na dworze — pastelowe odcienie koloru żółtego i zielonego. Debutantki w białych strojach nie będą dopuszczane. Kosztowności są ze wszelkich miar zalecane. Z kwiatów pożądaną są białe i fioletowe orchidee, dla debutantek tylko pęki różowych róż.

AMNESTJA W KANADZIE Z RAGJI JUBILEUSZU

Z okazji jubileuszu 25-lecia wstąpienia na tron króla Jerzego V, rząd kanadyjski ogłosił częściową amnestję, która obejmuje przeszło tysiąc osób.

Dotychczas więzienie opuściło 500 osób.

Również rząd unji południowoafrykańskiej zamierza ogłosić amnestję celem uczczenia 25-lecia panowania króla Jerzego V.



Cała Wielka Brytanja obchodzi dziś, w poniedziałek, 25-lecie panowania króla Jerzego V i jego małżonki Marji. Specjalnie Londyn przygotował uroczystości, które przepychem swym przejdą wszystko, co dotychczas widziano. Na fotografii para królewska w dniu wstąpienia na tron przed 25 laty.

Radjo na „Royal Jubilee“

Sluchacze polscy wezmą udział we wspaniałych uroczystościach londyńskich

Radjofonja angielska przygotowuje się pracownie do uroczystości srebrnego jubileuszu panowania króla Jerzego V-go i królowej Marji. Zrobione ma być wszystko, żeby mikrofony uchwyciły najważniejsze, charakterystyczne i efektowne momenty wyjątkowo ważnej dla Anglików uroczystości historycznej. Liczą na miliony abonentów radiowych w kraju macierzystym, w dominjach, kolonjach i niewątpliwie miliony radjosluchaczy na całym świecie.

Mikrofony mają być zainstalowane w trzech głównych punktach: przed pałacem w Buckingham, skąd para królewska ze swiata wyruszy na czele orszaku powozów dworskich; w pobliżu ulicy Strand i gazeciarskiej ulicy Fleet Streech, gdzie zaczyna się właściwie stare „City of London“ we władzy średniowiecznego urzędu Lorda Majora — i wreszcie — w samej katedrze św. Pawła w City, gdzie król i królowa wysłuchają nabożeństwa dziękczynnego o godz. 10.05 rano, w poniedziałek, 6 maja, wedle czasu środkowo-europejskiego.

Sprawozdawcą w katedrze będzie Kmd. King-Hall, speaker B. B. C. i publicysta radjowy.

Uroczystości transmitowane będą przez dwie radiostacje krótkofalowe: GSF na fali 19.82 m. i GSG — na fali 16.86 m. do dominjów i innych posiadłości zamorskich Imperjum Brytyjskiego, ludzież zagranicę.

Radjosluchacze angielscy w kraju wysłuchają transmisji, które utrwała aparaty taśmowe systemu Stille'a w godzinach późniejszych, a nawet w przełożeniu na środe, mianowicie: w dniu jubileuszu, 6-go maja o godz. 2 po południu i 8-go o godz. 5,15 rano. Ten drugi termin obliczony jest głównie na

radjostacje w Australji, Nowej Zelandji, gdzie różnica czasu wynosi 11 i 12 godzin.

Audycje powinny wypaść interesująco, gdyż mikrofony zbiorą niezmiernie ciekawe efekty, jak muzykę orkiestr, tetent kopyt końskich szwadronów gwardji przyboocznej, okrzyki tłumów, opisy sytuacyjne z wielkiej drogi od Buckingham na zachodzie aż do katedry we wschodniej części olbrzymiego Londynu; przebieg uroczystości w katedrze, głosy króla i królowej i przemówienie ks. Walji.

Cały Londyn dekoruje się do tej uroczystości, pomysłowi przedsiębiorcy budują w pustych magazynach, we frontowych lokalach, na tarasach, a nawet na dachach domów — trybuny dla widzów. Ceny miejsc w oknach i na balkonach dochodzą do 100 funtów i wyżej od osoby.

W poniedziałek, 6 maja radjosluchacze polscy będą mogli wziąć udział w niebywale rzadkiej uroczystości, a mianowicie w obchodzie dwudziestopięcioletniego jubileuszu koronacji króla Anglii Jerzego V. Na reportaż złożyła się mowa, tradycyjne ceremonje, fragmenty samych uroczystości.

Wczoraj, w dniu 5 maja o godz. 22,00 nadany był przez Radjo Polskie pierwszy reportaż na temat wydarzeń w Londynie, a więc z nabożeństwa dziękczynnego w katedrze św. Pawła, na które para królewska udala się w katedrze galowej, datującej się z XVI wieku oraz ze słuchowiska organizowanego przez British Broadcasting Corporation, zawierającego hold składany królówi przez wszystkie dominja po kolei i mowę króla, w odpowiedzi na holdy.

Drugi reportaż z uroczystości jubileuszowych króla Anglii nadany będzie przez radjo w dniu 9 maja.

Jedyna w Polsce akademja

ku czci króla Jerzego V odbyła się wczoraj w Poznaniu

Wczoraj w niedzielę, w południe, w zapełnionym doborową publicznością Teatrze Polskim w Poznaniu odbyła się uroczysta akademja z okazji 25-lecia panowania króla Jerzego V.

Akademję, którą urządziło „Tow. Polsko-Angielskie“, zaszczylił swoją obecnością, w zastępstwie chorego ambasadora W. Brytanji w Warszawie, sir Howard Kennarda, pierwszy sekretarz ambasady, p. Speaight.

Po zagajeniu akademji przez wiceprezesa „Tow. Polsko-Angielskiego“, p. inż. Krausego, orkiestra 58 pp., pod batutą kpt. Chmielewicz, odegrała hymn „God save the King“, poczem okolicznościowe, głębokie w treści przemówienie wygłosił prezes Towarzystwa, prof. dr. Bronisław Dembiński, znany w świecie specjalista od zagadnień prawa międzynarodowego i dr. honoris causa uniwersytetu oxfordzkiego.

Po przemówieniu prof. Dembińskiego zabrał głos przedstawiciel ambasady w-brytyjskiej p. Speaight, poczem, po odegraniu hymnu polskiego, sławna pianistka p. Padlewska odegrała utwory kompozytorów angielskich oraz poloneza As-dur Chopina.

Po akademji „Tow. Polsko-Angielskie“ podejmowało gości angielskich z Warszawy i poznańskich przedstawicieli kolonji brytyjskiej śniadaniem w restauracji hotelu „Bazar“.

Zaznaczyć należy, że akademja urządzona wczoraj w Poznaniu ku czci króla Jerzego V, jest jedyną imprezą tego rodzaju, odbyłą w Polsce. Planowana akademja w Warszawie nie odbędzie się z powodu choroby ambasadora W. Brytanji



Wiosenne toki

List z Wołyn a



Od stycznia liczyłem dni, od marca zaś — godziny, które jeszcze pozostały do wyjazdu. Tak bywa zresztą co rok przed początkiem wiosennych polowań: o niczym innym się nie myślę i nic się nie chce robić, bo przecież za trzy miesiące, za sześć tygodni, za trzy dni — wyjedzie się na kresy, w las, w bagna, nad szeroko rozlaną Jasiołdę, czy nad Styr, aby na jakiś czas pozbyć się codziennych trosk i kłopotów i oddać się bez reszty emocjom łowieckim.

W tym roku niecierpliwie się tem bardziej, ponieważ otrzymałem zaproszenie na odstrzał pierwszego w życiu głuszca. Zaproszenie przyszło od pana Stanisława J. ze Śródborza na Wołyniu, gdzie jesienią ub. roku strzelałem młode cietrzewie i skąd wyjechałem oczarowany zarówno pięknym leśnym krają, jak gościnnością miłych gospodarzy.

Jak zwykle mieliśmy w drodze spotkać się z przyjaciele m moim i mistrzem w sprawach myśliwskich, pułkownikiem G., aby już razem odbyć resztę podróży do nadleśnictwa państwa J. Początkowo oznaczyliśmy termin spotkania na 10 kwietnia. Ale, choć cierpliwość nasza skończyła się dużo wcześniej, wiosna w tym roku długo kazała na siebie czekać. Dopiero 17-go siadałem do wagonu zdążającego do Kowla, podczas gdy pułkownik wyrwał ó trzy dni wcześniej do Smołodówki na głuszcza u pana B. Tam właśnie miałem po niego wstąpić.

Podróż jak podróż Wagonu pustawę, zakurzoną, pachnącą dymem i brudną od sadzy. Młodzianka zieleń łąk i ozimin, lekkie, ledwie widoczne woalki rozwijających się pączków na brzozech i pługi, orzące ugory pod jarynę. W Kowlu przesladam się do pociągu na Sarny i jadę do Maniewicz.

Tu już zaczyna się charakterystyczny krajobraz wołyński: piaszczyste wydmy lasów sosnowych lub ogromne piaszczyste bacie z smugami brzożowych zagajników. Na horyzoncie — gdzie spojrzeć — granatowa ściana puszczy... Od czasu do czasu z łąk i smugów zrywa się stado kaczek; nad lasem krąży jastrząb, a z jakiegoś zakrętu leniwej rzeczki startują barwne bataliony — zwiastuny ciepła, które może wreszcie zapanuje uletyko w zawodnych komunikatach PIM-a. Wszędzie w powietrzu cudow zrzęcznieci dokazują czajki o zagiętych ku tyłowi skrzydłach. Latają nisko nad mokrą łąką, zaafierowane, wlecznie czegoś nieszczęśliwe i żalostnie narzekające.

Lecz oto mija godzina i pociąg ze zgrzytem hamulców wpada na stację. — Ma-nie-wi-czel!

Wyładowuję się: strzelba, waliza, wreszcie worek z futrzanym kombinizone m lotniczym, który służy mi doskonale w czasie zimnych ranków w budce na toku cietrzewim.

U drzwi wagonu wita mnie rozpromieniona twarz Nusia. Nuś jest w Maniewiczach człowiekiem niezastąpionym. Może załatwić wszystko, może udzielić wszelkich informacji, może zawieźć wszędzie. Nuś także jest właścicielem niesłychanie brudnej szkapki, która nigdy zapewne była siwkim, oraz wehikułu, jakiego dar-



mo szukałbyś w promieniu 300 kilometrów dokoła Warszawy, Poznania, lub Krakowa.

Wehikuł Nusia nazywa się dźwięcznie wagonetka, ponieważ służy do lokomocji na wąskotorówce, wiadącej z Maniewicz aż do Śródborza (19 km) z odgałęzieniem do Smołodówki (9 km). Wagonetka jest to poprostu mała platforma na czterech kołach, 2 metry długa i 1 i pół metra szeroka, zaopatrzona w dwie ławki z przekładanemi

oparciami. Konia zaprzęga się do tego aparatu z boku, tak, aby mógł biec obok toru, ciągnąc skośnie do kierunku ruchu. Taki nieekonomiczny rozkład wektorów siły pociągowej ma swe uzasadnienie w warunkach miejscowych: podkłady między szynami sterczą z nawierzchni jak spróchniałe zęby ze szczęk; szyny biegną tylko gdzieś gdzieś równolegle, odchylając się poza tem bardzo fantazyjnie jedna od drugiej; ich spoina grożą nieustannie wykołaceniem wozu, a mostki pod nasypem trzymają się „na słowo honoru”, zjeżdżając przerażającemi dziurami. W dodatku hamulec wagonetki z reguły przestaje działać na drugim lub trzecim kilometrze...

W takich okolicznościach koń, ciągnący ciężką platformę bez leje i dyszla, tylko na konopnych sznurach, byłby narażony na pokaleczenie lub przygłeczenie przy łada okazji, jeśliby przedtem nie połamał nóg między dykami mostków i podkładami toru.

Pamiętam, jak jesienią ub. roku Nuś wyrwał mnie aż trzy razy na drodze do Śródborza, więc przeczornie lokuje się na skraju ławki, wystawiając jedną nogę nazewnątrz, gotów do skoku w stronę drewnianej „szosy”, zbudowanej jeszcze podczas wojny przez okupacyjne wojska austriackie z pni sosnowych, przykrytych ziemią. Z drugiej strony toru poniżej metrowego nasypu jest rów z wodą. W tym właśnie rowie leżałem jesienią, mając na sobie poważne obciążenie dwu walizek i pułkownika G.

Nuś, widząc moje manewry taktyczne, uśmiecha się uspokajająco: — Teraz, panie kapitanie, jest dobra droga, poprawiona. Nie wykołecimy się. Po tem opowiada, co słyszał: — U pana Słoskina w Karaslinie są goście — pan wojewoda i pan generał i jeszcze jeden minister; wszyscy przyjechali na „głuszców”. Co tam jest głuszców! Jo, jo! — Może z jakie 300 liczonych kogutów gra... W Śródborzu w zimie pan nadleśny i pan kierownik z praktykantem i z rzadką zabili 11 lisów i 2 wilki, a w Maniewiczach zabili bandy jednego żydka, co miał 10.000 złotych i wszystkie pieniądze zrabowali... Teraz to jest spokój, bo wszystkie pracują w polu. Ale w zimie i wczesną wiosną trochę byli rozruchy. Nawet raz się zebrało z 1500 ludzi, bo takie pogłoski poszły, szczo, każe, w Polsce už wlaści nema i, każe, ziemia uwsia dla naroda. Tak chcieli ziemię zabrać i już do Smołodówki szli dwór palic, ale policja, im drogą zastąpiła, strzelila na postrach, a potem samych głównych agitatorów poaresztowała. Tak wtedy wsie wtikił; ten za póg, ten za bronę, tamten drzewo rąbie, inny wóz poczynia, albo gnój wozi — że to go wcale przy rozruchu nie było. Ano — jak policja strzelała da arestuje — ono widno i wlaści jeszcze w Polsce je.

Tak Nuś opowiada, mieszając słowa białoruskie z polskimi i czasem zatręcając żydowskim akcentem. Wogóle mało ma rysów semickich. Musiał mieć ładną matkę ten Nuś, a z ojcem to tam nie bardzo pewne chyba, jak było.

Wagonetka podskakuje niezgrabnie na luźnych spoiniach szyn, klekocąc, niepokojąco pochyla się na boki, grawituje w stronę rowu i zgrzyta zepsutym hamulcem na zakrętach. Szkapka wywija ogonem i, spuściwszy nisko łeb, kiusuje obok toru. Nuś pali moje papierosy, uśmiecha się uprzejmie, co parę kilometrów zlati z platformy, aby naoliwić osie, podeprzeć ją na niepewnym miejscu, lub przestawić strzałki zwrotnicy na krzywym rozjeździe do wymijania pojazdów idących naprzeciw i — gada o sprawach miejscowych.

Jedziemy przez las, rozśpiewany świergotem ptaków o wczesnym ranku, mijamy jakąś wioskę na wzgórzach i znów zagłębiamy się w lesie. Po prawej stronie drogi, między brzeźniakami i partjami sosnowego boru przesławiają ogromne rybne stawy Smołodówki, które ciągną się na przestrzeni kilku kilometrów.

Wtem, za jakimś zakrętem, zdała od rozjazdu, na którym można by się wyminać, spotykamy nieoczekiwanie wagonetkę z ładunkiem makuchów i zboża, podążającą w przeciwnym kierunku. Niema innej rady: trzeba jej

ustąpić z drogi, bo nasza lżejsza Nuś zrzuca swoją platformę z toru przy pomocy właściciela spotkanego wozu — tamten przejeżdża obok nas, poczem znów pomaga nam ustawić platformę na szynach.

— A co się robi jeżeli obie wagonetki są ciężko naładowane?

Nuś wzrusza ramionami: — Trochę się pokłóć, potarguje, a potem trzeba jedną zrzucić — odpowiada filozoficznie. — Albo można cofnąć do rozjazdu, jeżeli niedaleko.

I zaraz opowiada mi zdarzenie, które miał przed kilku dniami w nocy, odwołując na stację pana B., obywatela z okolicy. W nocy jeździł się naturalnie ze światłem, aby uniknąć zderzenia. Otóż gdy tak jechali, usłyszeli nagle charakterystyczny klekot wagonetki, pędzącej z przeciwnej strony pociątku. Mimo sygnałów i wołań, napotykanego woźnica ani myślał się zatrzymać. W ostatniej chwili Nuś i p. B. zeskokczyli na ziemię, poczem konie i wagonetki starły się z sobą gwałtownie. Z ciemności odezwały się przekleństwa; jakiś pijany chłop wymyślał, gramoląc się z błota i zaraz rwał się do bitki. P. B. i Nuś, doprowadzony tem do pasji, własnoręcznie poskromili awanturnika i odjechał, pozostawiając go na drodze. W dwa dni potem znów Nuś wioził pana B. nocą ze stacji do domu. W odludnym miejscu w lesie ktoś zaczął wołać:

— Podwezite, panie, do Głubokoho. Pan B. na wszelki wypadek spytał, kto prosi.

— A to ja; ty, ktoromuu uw mordu dali, kak napisia — odrzecz dobrodusznie kmięć, bynajmniej nie chowający w sercu urazy za słuszną, acz bolesną napomnienie z przed dwóch dni.

Zbaczamy teraz na prawo, do majątku pana B. Jedziemy groblą między stawami i Nuś pokazuje mi miejsce, które stało barzo przechodzą wilki w zimie. — Barzo ich dużo tego roku — mówi. — Przyjdzie taki, podkopie się pod chlewik, weźmie owieczku, zarzuci na płaczi i poniesie. Dużo wytracili owiec za zimę i w Maniewiczach nawet.

Póldzkie stawy, bór przecięty drewnianą, próchniejącą szosą, tor kolejki i konna wagonetka, rzadko spotykani chłopci w łapiach, korzuchach i baranich czapach wełną na wierzch — wszystko to w ciszy poranka, podszycie muzyką ptasia, sprawia wrażenie czegoś niezmiernie odległego od cywilizacji, czegoś zgoła egzotycznego. Mam uczucie, podobne chyba do uczucia podróżnika w afrykańskiej puszczy, który zdążył ku pionierskiej osadzie białych.

Lecz oto i osada. Drewniany dwór, stary, nieco zapadły i zaniedbany z zewnątrz.

Wysladam, przedstawiam się gospodarzowi, witam się z pułkownikiem, który właśnie tego dnia o świcie „stuknął” głuszcza i po śniadaniu ruszamy zaraz w dalszą drogę, aby przed południem przybyć do kresu wąskotorówki, gdzie czekają na nas konie z Śródborza.

Mijamy teraz liczne zakręty piaszczystej drogi leśnej, siedząc wygodnie na sprężynowej poduszce wasaga, i po upływie pół godziny zajeżdżamy przed dom, stojący pośrodku leśnej poręby i ze wszech stron otoczony lasem.

Wita nas przedewszystkiem ogromny pies, Raby, który podobno zagryzł w zeszłym roku wilka po zacieklej walce, wychodząc z niej tylko lekko ranny. Zaczem na ganku zjawia się gospodarz, pani domu i reszta domowników.

Przybywamy tu ze świata do serca kniei, więc należy się od nas leśnym ludziom garść nowin i wiadomości o tem, co się dzieje w stolicy i w kraju. Gawędzimy do obiadu, poczem następuje nieodzowny bridge, a dopiero później — plan działania.

Tego wieczora mamy łęć na słonki, nazajutrz rano — lub raczej przed świtem — do budek na cietrzewie, potem na kaczory z krekuchą i na zapady głuszców do Sawiny. A więc najwcześniej będzie mi dane strzelać do głuszca pojutrze rano...

Tymczasem pogoda psuje się fatalnie: wieczorem zrywa się zimny, północno-wschodni wichur; słonki ciągnę słabo; pułkownik zresztą haniebnie do

jednej, jaka przeciąga nad moim stanowiskiem — pułkownik poprawia i strąca ją na ziemię; w nocy uży deszcz i towarzyszy nam o drugiej przed wschodem słońca do budek na bagnie. Marzną potężnie mimo mego kombinizonu i gorącej herbaty w termosie, poczem pułkownik równie „sperfumil” ze swej nieomyślnej dwunastki i że koguty śledziły bardzo daleko.

Z kaczorami jakoś poszło lepiej. Przybyliśmy nad staw w towarzystwie miejscowego rybaka. Bałaja, który przyniósł w kobiałce młodą kaczkę-krekuchę. Zimno było, jak na biegunie; aż dreszcze brały kiedy Bałaj zdjął kożuch i wlaży do wody, aby kre-



kuche przywiązać na długim sznurku do sterzcącego pniaka. Kwakala dzielnie, może nietyle z romantycznego zapalu do kaczorów, ile z żalu za ciepłą izbą, ale kaczory sypały się ku niej jeden za drugim, a nasze strzelby grzmiały raz po raz, nie chybiając.

Bałaj uśmiechał się jak satyr. Wogóle podobny był do satyra: miał lat 68, twarz pomarszczoną jak suszona gruszka, wyskubaną ryżą bródkę i także wąski nad zapadłymi wargami, z pomiędzy których sterzczały dwa żółte reprezentacyjne kły — symbole dawno utraconego uzębienia. W młodości był kłusownikiem i trochę złodziejem. Na starość pozostała mu pasja myśliwska: syczał na całą okolicę jako osadczyk i nawet już za rosyjskich czasów wzywano go w potrzebie do osadzania głuszców i podprowadzania moskiewskich dygnitarzy „pod pieśń” do strzału.

Opowiadał o tem z dumą, a między innymi wspominał także słynną swoją przygodę z jakimś niemieckim erbrintzem, który w roku 1913 przyjechał tu na polowanie. Erbrintz nie wiedział nawet, jak głuszc wygląda, i — ma się rozumieć — nie umiał po rosyjsku, więc Bałaj prosił tylko, aby gościowi kazali zrobić wszystko to, co Bałaj robić będzie.

Korowu jemu pokazał, szczo jej nie ubił, kłi uwidit i poszli — śmieje się cicho.

Usłyszeli pieśń głuszcza, skakał Bałaj, skakał i printz. Allicy głuszc grał na bagnie. Trzeba było skakać przez wyrwy, wykroty, zatory z chrutu... W jakimś miejscu Bałaj pokłnął się i upadł w bioto. Printz, myśląc, że tak właśnie trzeba, wyciągnął się obok jak długi, ale — że było mokro — zaczął się gramolić z trzaskiem łamanych gałęzi. Wtedy głuszc przerwał.

Na Bałaja poty wystąpiły: spłoszy się „głuchar”. Wlaży tedy na printza i przyduśit, „szczo uspokoiłsia”.

Tolko „głuchar” zagrał, a ten do mienia — szwender-mender — po niemiecki Tak ja jecho — pod pieśń — w mordu. Szczo cicho stał Tak i konce koncow ubili. I jeszcze diesiąt celkowych polucził.

W tym roku wezwał pomocy Bałaja pan generał S. w samo pierwsze święto prawosławnej Wielkanocy i Bałaj wykradł się nocą od swojej baby, do cerkwi nie poszedł, aby tylko w polowaniu wziąć udział — głuszc posłuchał. Trzeba było widzieć, z jakim nabożeństwem, z jaką pieczołowitą czułością brał do ręki nasze strzelby.

Na bardziej zdumiał mnie jednak, gdy przyszło do wyłowienia z wody ubitych kaczorów. Było tego sześć sztuk. Leżały o 40 metrów od budki, kołyszając się na fali nad głębiną, a my nie mieliśmy ze sobą ani psa, ani łodzi! Bałaj wybawił nas z kłopotu: zrzucił kożuch i portki, wlaży do stawu po pas, po szyję, wreszcie — popłynął. Nie chcąc zaś wracać kilkakrotnie, pozbierał wsz, stkie kaczory i, powykawszy sobie ich dżłoby między bezzębne szczęki, tak zaaportował cały wieniec ptaków do brzegu z lodowatej wody. Otrząsnął się potem tylko, lyknął dobrą szklanke grzały, kożuch nałożył i poszedł z nami do domu. Gotów jestem zaręczyć, że nie ma reumatyzmu, ani nawet kataru.

JANUSZ MEISSNER

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-53
Piotrkowska 91
Godziny przyjęcia dla interesentów
od 10-12

Rewja narodowej teżyzny w Łodzi

Wspaniała manifestacja 3-go Maja — Jedyne Obóz Narodowy karnie i poważnie zadokumentował swe uczucia patriotyczne

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Korprowskiego, Nowomiejska 15. Trawkowskiej, Brezińska 56. Ożenbluma, Śródmiejska 21. Bartoszewskiego, Piotrkowska 93. Skwareczńskiego, Katna 54. Czyskiego, Rokicińska 53.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Morfium”.
Teatr Popularny — „Pan Wołodyjowski”

Alhambra — „Blazierman w Alhambrze”.
Cyrk Staniewskich — Jedno przedstawienie o godz. 8,15 wiecz.

Kina chrześcijańskie

Adria Metro — „Zakochany zegarmistrz”.
Erantia Strzecha — „Zaledwie wczoraj”

Casino — „Córka generała Pankratowa”.
Corso — „Człowiek bez twarzy”.

Czary — „Malibu”.
Grand Kino — „Serce Indianki”.

Mimoza — „O czym śnią dziewczęta”.
Mowa — „Czy Lucyna to dziewczyna”.

Miraż — „Siostra Marta jest szpiegiem”.
Luna — „Wesoły kabaret”.

Ludowy — „Syn Indyj”.
Palace — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś”.

Przedwiośnie — „Piotruś”.
Siołowy — „Wiktor czy Wiktorja”.
Zachęta — „Maskarada”.

Z życia Stron. Narodowego w Białymostku. W niedzielę, dnia 28 ub. mies. Kolo Stron. Nar. w Białymostku urządziło zebranie, na które przybył zaproszony p. Aleksander Stolarek, radny narodowy w Łodzi. Zebranie zabrał prezes placówki kol. Marcinowski, powierając przewodnictwem kol. Belknerowi. Z kolei zabrał głos radny Stolarek, który w przemówieniu swym zreferował działalność narodowej większości w łódzkiej radzie miejskiej. Zebranie zakończono okrzykami na cześć Dmowskiego i Polski Narodowej, poczem wszyscy zebrani w liczbie 150 osób odśpiewali Hymn Młodych.

Ostatnie dni nocy cyrku braci Staniewskich w Łodzi. Znany i cieszący się popularnością w kraju i zagranicą cyrk braci Staniewskich pozostał w naszym mieście jeszcze tylko 3 dni. To też wszystkim tym, którzy w cyrku jeszcze nie byli, a chcieliby zobaczyć słynnego Blacama, fakira-hypnotyzera dzikich zwierząt, oraz wiele innych wspaniałych atrakcji — dyrekcja cyrku postanowiła iść na rękę i wprowadziła miłą niespodziankę, a mianowicie na jeden wykupiony bilet wchodzi bezpłatnie każda dama, lub też za jednym biletem dwie damy.

Z Teatru Miejskiego. Edward Zięcki, wystąpił w Teatrze Miejskim jeszcze tylko dwa razy, a to w poniedziałek i wtorek: odtwarzać swoją popisową rolę w sztuce Herzera „Morfium”. Ceny na obu te widowiska niższe od 30 gr do 2,70 zł. W środę i w czwartek o godz. 7,30 wieczorem arcydzieło Al. Fredry „Pan Jowlalski” dla robotników.

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

W Bohaterskich zmaganiach z ży-

Łódź, 4 maja.

Okazała manifestacja narodowa w dniu 3 maja miała dla stosunków politycznych w Łodzi ogromne znaczenie. Nie była to bowiem zwyczajna rewja liczebności i sprawności organizacyjnej uświadomionych narodowo mas, lecz odpowiedź na ataki przeciwników — odpowiedź dana z godnością. Rok temu w okresie wyborów i bezpośrednio po nich, żydostwo, socjaliści i sanacja kiwali głowami: — no zobaczymy, co będzie za rok? Imponujące zwycięstwo wyborcze uznano za rezultat chwilowego entuzjazmu, licząc, że po pewnym czasie entuzjazm ostygnie, i narodowców się nie dopuści mimo zwycięstwa do rządów na ratuszu. i wtedy masy zwolenników stopnieją. Miało to nastąpić przedewszystkiem z tego względu, że Stronictwo Narodowe nie będzie miało możności i środków zapewnić wszystkim swym członkom posad. — Wychowani na materialistycznym światopoglądzie socjaliści i sanatorzy nie byli w stanie zrozumieć, że możliwy jest wielki ruch polityczny nie oparty o podstawę materialną, namacalną, brzęczącą. Przypuszczano więc, iż ruch zrodzony z moralnego, ideowego entuzjazmu z bie-

giem czasu, w braku oparcia na udzielanych posadach, rozsypie się. Przyczynić się miały do tego w silnym równie stopniu stałe ataki, antynarodowa propaganda, prowadzona przez miejscowe żydowskie pisma, oraz budzenie wewnętrznych antagonizmów.

Tymczasem wbrew oczekiwaniom przeciwników Obóz Narodowy w Łodzi zamiast walczyć — krzepnie z dnia na dzień i 3 maja zademonstrował swoje prawdziwe oblicze. Owe nieskończone szeregi dobitnie przekonały i przeciwników i politycznie neutralnych (tych z każdym miastem jest coraz mniej), że ruch narodowy w Łodzi to nie chwilowy entuzjazm, który równie szybko może zgasnąć, jak szybko się narodził — to była demonstracja wielkiej i trwałej siły moralnej.

Widza uderzał przedewszystkiem spokój i pewność jaka cechowała cały przebieg manifestacji. Nie z przystawionego „stomianego ognia” — zdecydowanie, solidna siła i wiara w zwycięstwo były z niekoficzących się, maszerujących szeregów. Zwykle w czasie pochodów tłumy, zalewające chodniki są utrzymywane w porządku przez specjalne kordony policji — teraz policji było stosunkowo mało i nigdzie

porządek nie został naruszony; narodowcy na rowerach, poprzedzający pochód, grzecznie, bez starć i zamieszania prosili o zejście na chodniki — wezwania skutkowały. Łódź pokazała, że rozumie tę manifestację i wartość jej docenia. Łódzkie żydostwo przerażone się tej potęgi narodowej, bijącej z karnych szeregów. Prerażone zrozumiało, że ten pełen powagi pochód, to pochód nowej Polski. Skryło się więc żydostwo po kątach. Prowokacyjne okrzyki zamarły im na struchlałych wargach.

W dniu święta narodowego, w obliczu polskiego świata pracy żydostwo straciło swój tupet. Wrażenie, jakie wywarł pochód Stronictwa Narodowego w mieście jeszcze bardziej zostało spotęgowane przez kontrast z awanturami pierwszomajowymi. Tu był jeden potężny pochód, tam kilku gruppek: sanacyjny Z. Z. Z. sobie socjaliści sobie, żydzi i tu i tam i we własnym pochodzie, a w rezultacie wzajemne masakry i interwencja policji.

Po trzeciomajowej rewji sił narodowych ucichły nagle nerwowe ujadania tutejszych brukowych gazetek, przedwczesna radość przeciwników zniknęła bez śladu, a jej miejsce zajął może... szacunek? — nie; jej miejsce zajął strach, poczucie własnej słabości. Słabości mimo obdarzania swych zwolenników posadami mimo posiadanych środków materialnych, usilnej agitacji, załadnych ataków. Narodowa Łódź odpowiedziała na napaści spokojną demonstracją stu tysięcznego tłumy, którego siłą jest głębokie przekonanie o swej słuszności i wiara w zwycięstwo.

Śląsk składa hold Łodzi

Rezolucja, uchwalona na zebraniu Str. Nar. w Suchej-Górze

Na zebraniu Stronictwa Narodowego koło Sucha Góra odbytem w dniu 28 ub. m., uchwalono poniższą rezolucję:

„My zebrani w dniu 28 kwietnia r. b. członkowie Stronictwa Młodych, w Suchej Górze, pow. tarnogórskiego w liczbie 26, na zebraniu mieszczańskim, uchwaliliśmy jednogłośnie wyrazić bohaterstwu narodowcom, członkom Rady miejskiej w Łodzi z kol. kol. mec. Kowalskim, insp. Podgórskim na czele, uznanie i wyrazy otuchy, wytrwania i zwycięstwa Wielkiej Idei Polski Narodowej.

W walce o Wielką Polskę narodową jesteśmy z Wami, sercem, duchem i czynem.

W bohaterstwach zmaganiach z ży-

decywnie, jak też z ich pacholkami „sanacyjno-socjalistycznymi, życzymy Wam pełnego zwycięstwa.

Przykład Wasz jest jasnym promieniem światła w naszej ciemnej niewoli żydostwa i mieszczańskiego kapitalizmu, Wasze męskie wystąpienie, w obronie godności narodu polskiego porwa tutaj masy twardego ludu śląskiego z kopuł i hut.

Robotnikom narodowej Łodzi przesyłamy serdeczne pozdrowienia z naszej najgraniejnej rzecznicy od „Porannych” Śląskich. Zapewniamy Was bracia, iż w walce o Polskę dla Polaków i ludu polskiego nie ma możliwości na nasze twarde ręce i kłoby.

Grześ Wam bracia Rodacy! Następują podpisy.

3, 2 i 1 rok więzienia

za nadużycia popełnione w urzędzie opłat stemplowych w Łodzi

Łódź. (Tel. wł.) Wyrok sądu okręgowego w sensacyjnej sprawie nadużyć w urzędzie opłat stemplowych został ogłoszony w sobotę w nocy o godz. 0,15. Przebieg ogłoszenia wyroku był dość dramatyczny, jeden z oskarżonych w czasie ogłaszania wyroku zemdlął, a drugi dostał ataku epileptycznego.

Mocą wyroku sądowego zostali skazani: Kazimierz Szumla na 3 lata więzienia i pozbawienie praw obywa-

telskich na przeciąg 5 lat, Icek Lajb Cześniak na 2 lata więzienia, grzywnę w wysokości 1000 zł oraz pozbawienie praw obywatelskich na lat 5, Abram Kolcki na 1 rok więzienia i grzywnę 200 zł, Szmul Cola na 10 mies. więzienia z zawieszeniem na 2 lata i 400 zł grzywny, Hajm Lewi na 8 mies. więzienia i 500 zł grzywny. Pozostałych oskarżonych Cześniakow, Jaegera, Milnickiela i Sztajnsznajdera sąd uniewinnił.

O los

„Kurjera Lwowskiego”

Sąd grodzki we Lwowie ustanowił na wniosek tamtejszej Ubezpieczalni Społecznej zarząd orzeczowy nad wydawnictwem narodowego „Kurjera Lwowskiego” w osobie adw. Aleksandra Błażewskiego, odrzucając sprzeciw, wniesiony przez Drukarnie Kresowa, która do „Kurjera Lwowskiego” ma również pretensje materialną, a która w piśmie do sądu podniosła zarzuty o Błażewskiemu szereg ciężkich zarzutów moralnych. Jako też argument, że p. Błażewski, będąc współpracownikiem konkurencyjnego „Il. Kurjera Codz.”, nie może stać na czele wydawnictwa „Kurjera Lwowskiego”. Sąd sprzeciwu tego nie uwzględnił.

Dnia 30 kwietnia w późnych godzinach wieczornych p. Błażewski udał się do lokalu redakcji, by objąć zarząd nad „Kurjerem Lwowskim”. Tutaj został czynnie znieważony przez m. Maciejkę Naza; utrzymał się przed lokalem redakcji tłum, złożony przeważnie z młodzieży akademickiej. Wywołana delegacja przedstawiła w redakcji swoje stanowisko podnosząc, że p. Błażewski nie posiada kwalifikacji na nadzorcę pisma katolickiego i narodowego, że dąży on do jego zniszczenia, co znalazło wyraz w wypowiedzeniu prac wszystkim pracownikom redakcji i drukarni i we wstrzymaniu ekspedycji pisma itd.

Nadmieniamy, że ostatnie numery „Kurjera Lwowskiego”, które nas doszły, redagowane są przez redakcję dotychczasową z p. Matyasikiem na czele.

Ostatnie wiadomości

Zjazd niemieckich „sanatorów”

Łódź. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się w Łodzi ogólnopolski zjazd niemieckiego Zw. kulturalno-gospodarczego, t. zw. popularnie niemieckich „sanatorów”. Na zjeździe omówiono zarządzenia niemieckości w Polsce oraz uchwalono i wysłano depeşe holdownicze.

Święto Straży pożarnej

Łódź. (Tel. wł.) Z racji święta patrona straży ogniowej św. Florjana i 59 rocznicy łódzkiej straży pożarnej odbyły się uroczystości, a mianowicie uroczyste nabożeństwo w katedrze, defilada na ul. Piotrkowskiej, wreszcie odznaczenie za wysługę lat kilkudziesięciu strażaków.

Wielka afera wekslowa

Łódź. (Tel. wł.) W Warszawie ujawniona została afera wekslowa Stanisława Sielawskiego, który prowadził rozległe interesy w Łodzi, gdzie nabył większe partie towaru na weksle. W związku z tem firmy przemysłowe łódzkie poszkodowane zostały na około 100 tys. złotych, albowiem weksle okazały się fikcyjne.

Chłopiec utonął w stawie

Łódź. (Tel. wł.) W stawie przy ul. Malinowej utonął 4-letni Marjan Dzieciolowski z ul. Malinowej 5. Chłopiec bawił się na brzegu stawu i w pewnej chwili wpadł do wody. Wobec braku pomocy dziecko utonąło. Zwłoki wydobyto.

Samobójstwo bezrobotnego

Łódź. (Tel. wł.) W mieszkaniu własnym przy ul. Ciemnej 11 pozbawił się życia przez przecięcie gardła brzytwą bezrobotny Aleksander Czempak. Desperat zmarł w szpitalu. Powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne.

Przedpłata na miesiąc maj 1935 roku wliczając kosztownego dodatku powiększonego w Poznaniu w ekspedycji z 1,95 w agencjach z 2,20 z odnośnym nieniem do domu kwartalnie 7,01 miesięcznie 2,34 pod opaską miesięcznie w Polsce z 5,00 w innych krajach z 5,00. Przy tym wydaniach tygodniowo kosztuje „Głównik” miesięcznie 2,35 z bez odnośnika do domu. W razie wypłoków spowodowanych siłą wyższą, przesłanką w zak. n. strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-lamowej 15 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 80 gr. Przed wiadomościami potoczności 100 gr. od 1-anowego milimetra. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówekowych) słowo nagłówekowe (11-sto) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10,15 rano. Za różnice między zastawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Tadeusz Powiśki. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rekopisów redakcja nie zwraca. Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań nr. 200 149. Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72.

Nowiny

Pogoda na zamówienie

King Vidor, słynny reżyser i twórca wielu arcydzieł filmowych, dba o zachowanie w swych obrazach ścisłości szczegółów. Niemal miał więc kłopot przy nakręcaniu „Nocy poślubnej” z Anną Sten i Gary Cooperem w rolach głównych. Oto akcja toczy się w zimie: artyści idą przez zaśnieżone pola, ubrani w grube futra. Sztuczny śnieg nie trudno jest „sfabrykować” w Hollywood, skąd wyszło przecież tyle filmów „podbiegunowych”. Trudno jest natomiast wywołać parę, idącą z ust człowieka w mroźny dzień. King Vidor uważał, że skoro w akcji mowa była o dniu mroźnym, para z ust była nieodzownym warunkiem dla odegrania sceny.

Próbowano kłaść artystom na język kawalczyki lodu, lecz zwykle rezultat był ten, że aktor odmroził sobie język, a para z ust jak nie było, tak nie było. Później próbowano osiągnąć potrzebny efekt przy pomocy dymu z papierosa, lecz wyglądało to nienaturalnie. Nie było rady: Vidor kazał sprowadzić dziesięć ton sztucznego lodu, ułożyć go naokoło dekoracji i ochłodzić sztucznie studio. Artystom nietylko szła z ust para, lecz mimo grubych futer zmarzli po-

rządnie, reżyser był jednak zadowolony. Zarówno mówili, że dziwne, iż lód nie stopniał pod wpływem pocałunków Gary Coopera i Anny Sten, którzy na tle zimowego krajobrazu odegrali wielką scenę miłosną.



Futro z lamparta

służy jako narzutka znanej aktorce Foxa Claire Trevor, co jest podobna w Hollywood ostatnim krzykiem mody.

Czy wiecie że...

... Darryl Zanuck, prezes wytwórni Twentieth Century (United Artists) wydał 35 tysięcy dolarów na garderobę i kosmetyki Merle Oberon w filmie „Folies Bergere”. W filmie tym Merle Oberon jest partnerką Maurice'a Chevalier...

... król angielski Jerzy V i królowa Maria bardzo interesują się filmami, które wyświetlane są prywatnie dla pary królewskiej

w ich rezydencji w Eastbourne. Z filmów, widzianych w ciągu ostatnich miesięcy, najwięcej podobał się królowi Jerzemu i królowej Marii film wytwórni London Films „Szkarłatny kwiat”, który oglądali na życzenie dwukrotnie...

... Elżbieta Bergner występuje obecnie w New Yorku na scenie w sztuce „Escape Me Never”, na której osnuto ostatni triumf filmowy genialnej artystki. Bilety na przedstawienie tej sztuki są wyprzedane na 10 tygodni z góry...

... budowa dekoracji do filmu „Za sto lat”, nakręcanego przez Aleksandra Kordę dla London Films, zajęła sześć miesięcy wytężonej pracy. Specjalne efekty są dziełem sprowadzonego z Hollywood Neda Manna, pod którego kierownictwem powstaje w atelier „miasto przyszłości”...

... w najnowszym filmie Eddie Cantora „Kid Millions” występują 303 najpiękniejsze „girls”, które zawsze ozdabiają komedje Eddie Cantora. Tym razem jednak miłośnicy piękna będą mogli podziwiać urocze „girls” na kolorowo, gdyż ośniewające sce-

Filmowe

Nowy film René Claira

René Clair, słynny reżyser francuski, znany z oryginalności ujęcia swoich filmów i doboru nieprzeciętnych tematów, zaangażowany został przez wytwórnię London Films, dla której rozpoczyna nakręcanie komedji „Sir Tristram Goes West”. Rolę tytu-

lową odtwarza Charles Laughton, niezapomniany „Henryk VIII”.

Film, który osnuty jest na tle jednego z najgłośniejszych w Anglii opowiadań, zapowiada się niesłychanie interesująco. Będzie to rodzaj w kinematografii dotychczas niespotykany, mianowicie niesamowita komedja. Dotychczas mieliśmy wyłącznie niesamowite dramaty, tym razem po raz pierwszy będzie to film pełen humoru i satyry. Znając talent René Claira i Charlesa Laughtona, możemy być pewni, że „Sir Tristram Goes West” będzie prawdziwą rewelacją. Już dzisiaj, kiedy film został zaledwie rozpoczęty cztery wielkie kinoteatry londyńskie ubiegają się o przywilej jego wyświetlania.



„Gabinet figur woskowych”

pełen niesamowitości i napięcia film wytwórni „Warner Bros” ukaże się niedługo na naszych ekranach.



Największy tragik filmu Charles Laughton, niezrównany mistrz mski, niezapomniany w swej kreacji Henryka VIII-go. Ujrzymy go niedługo w kilku równie potężnych rolach.



Cary Grant,

znany gwiazdor wytwórni Paramount, jest bohaterem filmów awanturniczych, dobrze jeździ konno, i... wytrwale kocha.



Indje na ekranie.

Pisaliśmy przed jakimś czasem o wielkim filmie Paramountu pod tytułem „Bengali”, który został obecnie ukończony. Oto scena z tego obrazu, który kosztował trzy lata pracy, i zgromadził takie gwiazdy srebrnego ekranu, jak: Gary Cooper, Kathleen Burke, Franchot Tone, Richard Cromwell i in.



Gra cieni,

scena z nowego filmu wytwórni „Warner Bros”, o którym krytyka wyraża się z najwyższym uznaniem, zaliczając go do najlepszych filmów niesamowitych i sensacyjnych.